Nr. 335. We Lwowie — Wtorek 3 Grudnia 1901. **Rok XLI.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 88 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33, **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Finanse węgierskie.

Lwów 2 grudnia.

Kraj pod względem ekonomicznym chory, ale finanse państwa są zdrowe, takby można określić treść preliminarza budżetowego na r. 1902, który minister skarbu Lukacs przedłożył nowemu sejmowi węgierskiemu, tudzież wywodów, któremi go uzasadniał. Środków na wybrnięcie z tego fatalnego przecie położenia minister nie podaje. Ucieka się tylko do porównań, jak np. porównuje położenie ekonomiczne Węgier z rekonwalescentem, którego niepodobna leczyć środkami heroicznymi, jak np., że przesilenie we Węgrzech nie objawiło się takimi gwałtownymi, niszczącymi wybuchami, jak w krajach daleko bogatszych i potężniejszych od Węgier. W końcu radzi p. Lukacs tylko pilnie pracować, oszczędzać i samemu sobie radzić, gdyż samopomocy nie zastąpi żadna pomoc obca.

Poniekąd jednak chce minister dopomódz dla ugłaskania wzburzonej opinii. Każe przeto już teraz zabrać się do budowli i zamówień, które już i tak według zapadłych dawniej uchwał miały być w najbliższym czasie wykonane. Chodzi tu o mosty żelazne, wagony i potrzeby wojskowe w sumie 45,600.000 koron, którą to pomoc uzasadnia wywodem, że przesilenie jest powszechnem i że wynikającej stąd nędzy mas robotniczych zaradzić należy. Gdyby zaś i to nie wystarczyło, radzi minister przemysłowi, aby ruch swój ograniczył, niezdrową konkurencyę pohamował i aby produkował jedynie tyle, ile kraj potrzebuje. O podźwignięciu potrzeb, a już wcale o podźwignięciu wywozu minister nie myśli.

Prasa podnosi, że to przyznanie się do kompletnej nieporadności wobec coraz bardziej dotkliwego podupadania ekonomicznego, jest gorzej niż smutnem. P. Lukacsowi zbywa przedewszystkiem i rzecz to dawno wiadoma, na stanowczości. Tak. np. węgierskie ustawy podatkowe są fatalne. Podatek zarobkowy wynosi 10 proc., do czego doliczyć trzeba prawie drugie tyle dodatków do podatków. Skutkiem tego komisye dla wymiaru podatkowego nader są pobłażliwe przy fasyonowaniu dochodu, i tem pobłażliwsze, im wyższy jest dochód, zaczem największy ciężar właśnie na ludzi mniej zamożnych spada. W mowie swojej obstaje wprawdzie minister w zasadzie przy podatku progresyjnym, ale reformę tę do nieokreślonego czasu odkłada.

Co do preliminarza budżetowego, etat wydatków wynosił w 1898 roku 997,4 milionów koron — 1899 r. 1.006,6 mil. k — 1900 r. 1.060,1 m. k. — w 1901 r. 1.056,5 mil. koron — na r. 1902 preliminowano 1086.7 milionów koron, do czego jeszcze każdego roku dodatkowo uchwalone wydatki w sumie 15 do 20 mil. kor. przybywają. Wydatki przeto w r. 1902 podniosą się okrągło o 30 mil. k. w porównaniu z r. 1901, dla których minister, pomimo lichego położenia ekonomicznego podwyższenie dochodów o 30 m. k. preliminuje, a to na podstawie wyników obrachunkowych.

Te były jeszcze w r. 1900 zadowalające, wykazały bowiem, że wypłynęło do kas państwowych o 39 mil. k. więcej niż preliminowano. Rachunki za rok bieżący jeszcze nie są zamknięte, ale według wykazów kwartalnych wypadną daleko niepomyślniej. P. Lukacs zatem posunął się w swoim preliminarzu do skrajnych już kresów.

Bo chociażby dochody w r 1902 nie gorzej wpływały, niż w r. 1901, to wpłynie faktycznie tylko jakich 1095 mil. k., a że wydatki są na 1087 m. k. preliminowane, więc w najlepszym nawet razie pozostałoby tylko ośm milionów na pokrycie wyłaniających się w ciągu roku wydatków nieprzewidzianych, które atoli, jak z praktyki wiadomo, daleko więcej wynoszą.

Potrzeba się przeto bardzo natężać i oszczędzać, aby na przyszły rok nie przedstawił się niedobór rachunkowy, bo niedobór faktyczny już jest, ponieważ nie wszystkie wydatki preliminowane, będą ze zwyczajnych dochodów pokryte (na inwestycye w sumie 30 mil. kor trzeba zaciągnąć pożyczkę), a nadto preliminarz proponuje sprzedaż dóbr państwowych w sumie 11·5 milionów koron.

Śmiaćby się chciało, gdyby nie płakać potrzeba.

Lwów 2 grudnia.

Dr. Winter zeznając przed sądem gnieźnieńskim w sprawie wrzesińskiej, powiedział, że dnia 11 listopada b. r. dzieci w szkole nie chciały śpiewać *„Ich bin ein Preusse"*, mówiąc, że są Polakami, pieśni więc tej śpiewać nie będą.

Dziennik poznański wyjaśnia obecnie, że przyczyną tej odmowy dzieci było arcynietaktowne obrażanie przez nauczycieli uczuć polskich dzieci, na dowód czego przytacza opis, jak się odbywała lekcya dnia 8 listopada w klasie III b, gdy dzieci pozostawiono w szkole godzinę dłużej za nieumienie religii po niemiecku.

Nauczyciel p. Pohl w obecności dyrektora Fedtke w ten sposób opowiadał dzieciom „die erste Theilung Polens":

„Ein Nachbarland Preussens war Polen. Vor paar hundert Jahren war es ein sehr mächtiges und grosses Reich, es war zwei mal so gross, als das jetzige Deutschland. Es bestand aus $^1/_5$ Adligen und $^4/_5$ Knechte. Die Knechte müsteu den Adligen dienen. Die Adligen konnten mit den Knechten machen was sie wollten. Es gab kein Recht und kein Gericht. Auch gab es keine Schulen, keine *Eisenbahnen und keine Post*.(!!) Kein Knecht konnte schreiben. Es sah im Lande sehr traurig aus. Deshalb beschlossen die drei Königreiche (Preussen, Oesterreich und Russland), das Land zu teilen und in demselben zu wirtschaften."

Następnie dyrektor Fetke począł dzieci pytać: „Sagt mal Kinder! hatte denn Friedrich ein Recht dazu gehabt, sich einen Teil von Polen an sich nehmen zu dürfen?"

Zapytał się jednego z chłopców. On odpowiedział: „Nein". Zapytał się także i innych uczni IIIb. kl. a oni odpowiedzieli: „Nein!". Jeden się wyrwał i powiedział: „Ja!"

P. Fedtke powiada: „Ja, Friedrich hatte ein Recht dazu, um einen Teil von Polen an sich zu nehmen. Früher gehörte Ost- und Westpreussen zu Deutschland. Der deutsche Ritterorden hatte das Land fruchtbar gemacht. Da kamen die Polen und nahmen das Land an sich (!) Dass Friedrich ein Recht dazu hatte um sich einen Teil von Pohlen an sich nehmen, werde ich euch erklären. Die Polen könnten sich nicht wirtschaften. Die Knechte müssten bei den Adligen, wie bei uns das liebe Vieh *im Stalle schlafen*; manchmal auf verfaultem Stroh. Seht Kinder! Die Polen hatten nichts gekannt. Sie hatten keine Schulen, kein Recht, *kein Gericht*, *keine Eisenbahnen* (!) gekannt. Dagegen wir Deutschen, wir haben Eisenbahnen, Post, *Telegraf*, Schulen, Gericht u. s. w. Die Polen haben alles auf Kniehen den Deutschen zu verdanken!"

Gdy odchodził z klasy, już był przy drzwiach, wrócił się i powiedział ciszej do p. Pohla: „Sie müssen den Kindern besonders erklären, dass sie unter deutscher Herrschaft sind, und Ihrer Anordnungen folgen müssen".

Tak dnia 8 bm. wkładano polskim uczniom szkoły wrzesińskiej historyą rozbioru Polski, czyniąc Polskę przedtem odpowiedzialną nawet za brak kolei żelaznych, choć te i w „kulturnych". Prusach pojawiły się po raz pierwszy dopiero w r. 1845. Wiele jeszcze, że wrzesińscy mędrcy szkolni nie uczynili jej odpowiedzialną jeszcze za brak telefonu i elektrycznego światła!

I dziwić się, że dzieci, zniewolone słuchać na areszcie, który musiały odsiadywać, jak same piszą, „za niemiecką religią", takich „historycznych" wywodów, obrażone zostały w swoich polskich uczuciach, dziwić się, że opowiedziawszy to następnie swoim rodzicom, zachęcone zostały do oporu przeciw *takiej* nauce i takim nauczycielom i że 3 dni później nie chciały śpiewać piosenki „Ich bin ein Preusse!"

Oficer o militaryzmie.

Świeżo ukazało się w języku niemieckim dzieło pułkownika pionierów armii niemieckiej dr. von Renauld'a pt.: *Die finanzielle Mobilmachung der deutschen Wehrkraft.* Lubo praca ta podjęta została w duchu czysto wojskowym, starannie zebrane cyfry i wywody, niezależnie od woli autora, ukształtowały się jako wysoce zajmująca i pouczająca krytyka militaryzmu.

P. Renauld oblicza przedewszystkim, jak będą przedstawiały się siły wojenne głównych mocarstw europejskich w latach 1920—1922. Cesarstwo niemieckie będzie posiadało w 1922 roku przeszło 4.884.000 wyćwiczonych żołnierzy; trójprzymierze posiadać ich będzie ogołem przeszło 10,245.000. Liczba wyćwiczonych żołnierzy dwuprzymierza będzie wynosiła w tymże czasie 10,495.000. Cyfry te obrachowane są ściśle na podstawie obecnej organizacyi wojskowej odnośnych mocarstw.

Ile wynoszą podatki na cele wojskowe? Niemiec płaci mniej, bo 15·7 marek rocznie, gdy Francuz — 24·8 fr. Ta różnica pochodzi ztąd, że od 1870/1 roku, prócz podatków, na cele wojskowe w Niemczech wpłynęło 5 miliardów franków kontrybucyi francuskiej, i dalej — ponieważ Francya, mająca 38 milionów mieszkańców, utrzymuje na stopie wojennej armię, liczącą 649.136 ludzi, zaś Niemcy, których ludność wynosi 56 milionów głów, posiadają stałą armię, nie przewyższającą 638.840 ludzi.

Należy wszakże wziąć pod uwagę, iż Francya jest krajem znacznie zamożniejszym, niż Niemcy. Ruchomy majątek we Francyi wynosi 2.100 marek, w Niemczech 1.640 marek na głowę. Ciężar podatkowy w kutek tego mniej więcej się wyrównywa.

Ile będzie kosztowała przyszła wojna? Pułk. Renauld czyni obliczenie na podstawie wydatków, poniesionych w 1870/1 latach. Taki rachunek nie jest ścisły, od tego bowiem czasu ceny materyałów wogóle silnie się podniosły, a powtóre, w wojnie w francuzko-niemieckiej floty walczących państw nie brały udziału. Tymczasem faktem jest, że jedna morska bitwa może obecnie przyczynić szkody na 100 milionow marek! Cyfry p. R. są tedy z pewnością zbyt niskie. Mimo to jakże są wymowne!

Niemiecka zmobilizowana potęga wojskowa kosztować będzie:

dziennie . . .	61·05 milionów marek
miesięczne . .	1,845·— „ „
rocznie . . .	22·— miliardów mar

Dla dwu- i trójprzymierza cyfry te przedstawiają się, jak następuje:

Trójprzymierze		Dwuprzymierze
105 milionów	dziennie	120 milionów
3 100 „	miesięcznie	3,600 „
37 miliardów	rocznie	43 miliardów

By scharakteryzować bliżej jaskrawość tych cyfr, należy powiedzieć, iż roczny dochód w państwie niemieckiem wynosi 18 miliardów marek. Gdyby go zabrać całkowicie na koszty wojenne, jeszcze zabrakłoby 4 miliardów. A z czegóż żyłyby te liczne dziesiątki milionów ludności, nie biorących udziału w walce.

Zdając sobie sprawę z tych szkopułów natury ekonomicznej, p. Renault stawia szereg projektów, mających w razie wybuchu wojny zapewnić państwu niemieckiemu potrzebne środki pieniężne. Okazuje się, iż fundusz wojenny, leżący w złocie w Szpandawie, wynosi 120 milionów marek. Akurat na dwa dni pełnej wojny! Środki proponowane przez p. Renaulda, polegają na wypuszczeniu monety papierowej, na podniesieniu podatków, na utworzeniu specyalnych podatków wojennych, na zarządzeniu składek dobrowolnych i wreszcie na pożyczkach zagranicznych. Wszystkie te jednak projekty, razem wzięte, zmuszają bezstronnego czytelnika do wyciągnięcia wniosku, iż przy obecnych, potwornie olbrzymich armiach, wielka wojna europejska staje się ekonomicznie niemożliwą.

Echa zajść wrzesińskich.

* Berlińsko Koło polskie, pod przewodnictwem Ferdynanda ks. Radziwiłła zastanawiało się nad sytuacyą obecną i zdecydowało wnieść interpelacyę w sprawie zajść wrzesińskich. Przemawiać w imieniu Koła w tej sprawie będą prawdopodobnie dr. Zygmunt Dziembowski i dr. Bernard Chrzanowski. Obaj posłowie bystrością umysłu i darem wymowy, jakich dali dowody podczas ostatnich procesów Poznaniu i Gnieźnie, zdobyli sobie szczere uznanie i ufność całego społeczeństwa wielkopolskiego. Trudno wszakże przewidzieć, kiedy interpelacya polska wejdzie na porządek dzienny, ponieważ parlament tego rodzaju sprawom poświęca tylko jeden dzień w tygodniu, a w prezydyum złożono poprzednio cały szereg

---

Poprawka Todsa

NOWELLA

RUDYARDA KIPLINGA.

Przedewszystkiem zaznaczę, że mamusia Todsa była bardzo milutka i że wszyscy w Simli znali jej synka. Nie było dorosłego człowieka, któryby mu życia nie ocalił, albowiem Tods zwykł był uciekać od dozoru swojej *nyah* (niańka hinduska) i codziennie życie narażał, badając, co wyniknie: jeśli, dajmy na to, pociągniemy za ogon konia, zaprzężonego do armaty.

Był to najśmielszy z zuchów, a choć miał zaledwie lat sześć, poważył się już zakłócić spokój najwyższej rady prawodawczej.

Oto jak się rzeczy miały: ulubiony koziełek Todsa wymknął mu się i uciekł, Tods popędził za nim aż do tarasu *Viceregal Logde* (rezydencya letnia wicekróla Indyj), zwanego Peterhoff i przeskoczył przez sztachety.

A właśnie rada odbywała swe posiedzenie i wszystkie okna były otwarte z powodu upału.

Czerwony ułan, stojący na straży drzwi wchodowych pod portykiem, prosił wprawdzie Todsa, aby się oddalił, ale Tods znał osobiście czerwonego ułana, rownież jak i wszystkich członków rady i ani myślał słuchać.

— Oddaj moje *salaam* radzie i poproś, aby mi pomogła schwytać koziełka — rzekł zadyszany.

Przez otwarte okna doleciał hałas, a po chwili stała się rzecz niesłychana: członek rady prawodawczej i gubernator pod bezpośredniem dowództwem głównodowodzącego wojskami i wicekróla pomagali zasmolonemu chłopakowi, do ujarzmienia krnąbrnego kozła. Przeprowadzili go przez całą aleję, aż do bramy.

Tods wrócił tryumfalnie i opowiedział swojej mamusi, że wszyscy *Sahibowie* z rady pomagali mu złowić *Motiego*.

A mamusia dała Todsowi rózgą za mieszanie się do zarządu państwowego. Ale nazajutrz Tods, spotkawszy członka rady prawodawczej, powiedział mu pod sekretem, że jeśli on, członek rady, będzie zmuszony łapać swego kozła, Tods pomoże mu w tem z całej duszy.

— Dziękuję ci, Tods — odparł członek rady.

Tods był bożyszczem wszystkich dziewięćdziesięciu *Ihampanisów* (tragarzy) i połowy conajmniej *Saisów* (groomów). Do każdego z nich mówił: „Bracie!"

Nigdy nie postało mu w głowie, żeby ktokolwiek pod słońcem mógł nie wysłuchać jego prośby; a sam był jakby tłumikiem gniewu swej mamy na służbę.

Wszystkie czynności domu obracały się około Todsa, jak dokoła głównej osi. Wszyscy za nim „przepadali", zaczynając od *dhoby* (praczki) aż do psiarczyka.

Zatem Tods panował nad wszystkiemi sercami między Boileangunge a Chota Simla i rządził sprawiedliwie. Ma się rozumieć mówił językiem Urdu, ale oprocz tego wielu innymi gwarami, jak *cholee bolee*, językiem używanym przez kobiety i prowadził poważne rozprawy ze sklepikarzami i kulisami.

Był rozwinięty nad swój wiek, a obcowanie z krajowcami nauczyło go kilku bardzo gorzkich prawd życiowych, poznał błahość i nędzę naszego żywota. Pomiędzy jedną łyżką zupy a drugą wygłaszał aforyzmy, przełożone z języków krajowych na angielski, a słuchając ich mamusia podskakiwała ze zgrozy i zapowiadała, że na rok przyszły wyprawi syna do Anglii.

W najświetniejszej dobie rządów Todsa prawodawstwo miejscowe było zajęte projektem do prawa dla okręgów Podhimalajskich; była to rewizya aktu, nie tak ważnego, jak bill agrarny Pendżabu, jednak obchodzącego żywo kilkakroć sto tysięcy mieszkańców.

Ciało prawodawcze oskrobało, podparło tę ustawę, tak iż wreszcie wyglądała wcale pokaźnie... na papierze. Potem rada poczytała sobie za obowiązek ugrupować to, co nazywała „podrzędnymi szczegółami", jak gdyby Anglicy, wydający prawa dla krajowców, mogli wiedzieć, które paragrafy są ważniejsze, a które mniej ważne — ze stanowiska indyjskiego.

Ustawa zajmowała się głównie „ochroną interesów czynszownika". Jeden z jej paragrafów zastrzegał, że ziemia mogła być dzierżawioną najwyżej przez pięć lat z rzędu, albowiem czynszownik związany dwudziestoletnim kontraktem dzierżawnym, byłby wyciśnięty do ostatniej kropli krwi przez właściciela gruntu. Podstawową myślą projektu było uregulować nieustanny przypływ i odpływ rolników w okręgu Podhimalajskim. Ze stanowiska etnologicznego i politycznego ten projekt nie pozostawiał nic do życzenia. Jedyną jego usterką był fałszywy punkt wyjścia.

Życie Hindusa w Indyach zespolone jest z życiem jego syna. Zatem nie można ustanawiać prawa dla jednego pokolenia. Należy koniecznie brać pod uwagę następne. Rzecz niepojęta: krajowcy, zwłaszcza w Indyach północnych nie znoszą zbytku opieki nad sobą.

Z wielu przyczyn, które następnie wyjaśnię, ten bill nie przypadł do smaku interesowanym. Członek rady dla spraw indyjskich wiedział tyle o mieszkańcach Pendżabu, co jego koledzy angielscy. Oświadczył w Kalkucie, że ustawa odpowiada w pełni życzeniom licznej a ważnej korporacyi: rolników itp.

Dane członka co do krajowców ograniczały się do znajomości stosunków Durbaru, (zgromadzenie galowe książąt indyjskich, a na którem obrady toczą się po angielsku wyłącznie) i na raportach szkarłatnych chaprattisów, (urzędnik cywilny, zawiadujący jednym powiatem.) Okręgi podhimalajskie nie obchodziły nikogo z wyjątkiem czynszowników.

Pomimo to, członek rady modlił się, aby go Bóg ustrzegł od pomyłki prawodawczej, był to bowiem człowiek sumienny i skrupulatny, aż do przesady.

Wiedział, że nikt nie może znać sposobu myślenia krajowców, kto z nimi nie obcuje na stopie równości. A i wtedy nie zawsze zgłębić je zdoła.

Projekt do prawa został wniesiony ponownie przed radę najwyższą, która miała go przejrzeć i uzupełnić.

A tymczasem Todt uganiał się codzień po wielkim bazarze Simli i bawił się małpą kupca Ditta Mull, a w uszy jego wpadły urywki zdań, o nowym zarysie prawa.

Pewnego dnia rodzice Todsa wydawali duży obiad, na którym był ów członek rady prawodawczej. Tods leżał już w łóżeczku, ale nie usypiał. Gdy go doleciały śmiechy mężczyzn przy czarnej kawie i likierach, na nocną koszulę zarzucił długi szlafroczek z ponsowej flaneli, wymknął się i boso przydreptał do ojca, wiedząc, że go nie wypędzi.

— Oto są utrapienia życia rodzinnego! — rzekł ojciec Todsa, dając synkowi trzy śliwki smażone, trochę wody w kieliszku po czerwonem winie i kazał mu być grzecznym.

Todt wysysał sok ze śliwek bardzo powoli, bo wiedział, że jak się z tem załatwi, będzie musiał wracać do łóżka, popijał zabarwioną wodę malutkimi haustami, jak człowiek dobrze wychowany, a tymczasem przysłuchiwał się rozmowie.

Wtem członek rady prawodawczej zaczął mówić o billu, ochrzczonym szumnie „Rewizyą aktu podhimalajskich okręgów." Tods z sensu zrozumiał o co chodzi bo nazwy naturalnie, pojąć nie mógł.

Podniósł swój cieniutki głosik i rzekł:

— O! ja wiem o tem wszystko. Czy ten bill już jest *murramuttowany, sahibie* radco?

— Co to znaczy? — spytał członek rady.

— Murramuttowany — to znaczy naprawiony, tak, żeby się podobał Ditta Mullowi.

Członek wstał i przysiadł się do Todsa.

— Co ty wiesz o tem, malcze? — zapytał.

— Ja nie jestem malec, ja jestem Tods, a wiem wszystko. I Ditta Mull, i Chaga Lall, i Amir Nath, i wielu, wielu moich przyjaciół opowiada mi o tem, gdy z nimi rozmawiam w bazarach.

— A więc mówią o tem? I cóż mówią?

Tods przestępował z nogi na nogę.

— Muszę sobie przypomnieć — szepnął.

Członek rady czekał cierpliwie.

— Pan nie mówi tak, jak ja, sahibie radco? — rzekł wreszcie Tods.

— Istotnie, wstyd mi przyznać — odparł członek rady.

— Więc muszę namyślić się po angielsku.

Przez dłuższą chwilę porządkował myśli; potem zaczął mówić bardzo wolno, przekładając gwarę krajową na swoją mowę rodzinną, jak to czyni wiele dzieci anglo indyjskich.

Członek rady prawodawczej pomagał mu swemi pytaniami, gdyż Tods nie potrafiłby sam z siebie wysnuć i jednym tchem wypowiedziec tego, co przytaczam poniżej:

— Ditta Mull powiada: „To dziecinna paplanina i robota kilku głupców." Ale ja nie myślę, że pan jest głupiec, sahibie radco — dodał Tods — pan mi złapał kozę. Ditta Mull mówi:

— „Ja nie jestem głupiec, więc czemu Sirkar (rząd) obchodzi się ze mną, jak z dzieckiem? Mogę sam zmiarkować, czy ziemia dobra i czy właściciel dobry. Jeżeli ja jestem głupi, to niech ja za to cierpię. Biorę ziemię na pięć lat, zbierałem na to pieniądze bardzo długo, biorę swoją żonę i urodzi mi się synek." Ditta Mull ma teraz coreczkę, ale on mówi, że będzie miał synka z pewnością i to już prędko. Więc powiada jeszcze: „Za lat pięć ja muszę się wynosić, a jak się wyprowadzę, to muszę znowu przylepiać marki na papierze, a może to wypadnie podczas żniwa. Byłaby to wielka bieda." Bo i doprawdy, oni, ci moi przyjaciele wszyscy tak mówią — dodaje Tods z wielką powagą. A Ditta Mull jeszcze powiada: „Ciągle takkusy (podatki), każą płacić pieniądze vokilsom (urzędnikom krajowym) i chaprassisom co lat pięć, a inaczej to mnie właściciel wygoni. Po co jabym chciał się wyprowadzać? Czy ja jestem głupi? Jeżeli nie potrafię odróżnić dobrej ziemi od złej ziemi, to niech zginę na miejscu. Ale gdyby nowy bundobust (rozporządzenie) był na lat piętnaście, toby było bardzo dobrze dla mnie i bardzo rozumnie. Wtedy mój syn byłby już duży, a ja stary, i onby sobie wziął ten grunt, albo inny i płaciłby raz tylko papiery, a potem urodziłby się jemu synek, a po piętnastu latach byłby już także duży. Ale co

innych interpelacyj, którym z tego powodu służy pierwszeństwo. Poseł Stefan Cegielski, który jest członkiem biura parlamentu, mówił, iż nie jest pewne, czy interpelacya polska będzie przed Nowym Rokiem.

* *Kraj* zamieszcza w ostatnim numerze dosłowny tekst wspaniałego listu Henryka Sienkiewicza.

* W artykule wstępnym pt. „Mróz i odwilż“ *Nowoje Wremia* mówi: „Zachodnie morze słowiańskie skute było lodem niemieckim. Pod wpływem życiodajnego słońca oświaty, dla morza tego nastąpiła odwilż pożądana. Białośnieżna powierzchnia zamgliła się, poszarzała, wszędzie potworzyły się miejsca niezamarzłe, a w dwóch czy trzech miejscach już śmiało bujają sine fale słowiańskie. Prusak powinien liczyć się z prawdopodobną możliwością utraty dla swej sprawy narodowej nietylko Ks. Poznańskiego, lecz i niektórych części Śląska, gdzie Słowiańszczyzna zdawała się zupełnie zatraconą“.

* Z pism rosyjskich pierwsze *Petersb. Wied.* ogłosiły w całej osnowie znany list Henryka Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej.

* *Leipziger Neueste Nachrichten* domagają się od rządu, aby zakazał wydawania pism w języku polskim, zabronił kazań polskich i zgromadzeń z mowami polskiemi, a zarazem zniósł wszelką naukę języka polskiego.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Grudzień.

Kronika.

Lwów, dnia 2 Grudnia.

Wiec Polek zgromadził wczoraj w południe bardzo liczne grono pań w sali ratuszowej. Sala cała i galerye były przepełnione. Wiec zagaiła p. Strzałkowska, objaśniając cel jego, poczem przewodniczącą zebrania wybrano jednomyślnie p. Wechslerową.

Pani Machczyńska omówiła nader pięknie sprawę solidarności narodowej, wskazując, że dzikie postąpienie władzy szkolnej, a następnie potworny wyrok sądu pruskiego w Gnieźnie, obudziły uśpioną solidarność narodową. Dziś wiec Polek podnosi głos protestu i obrony i powołuje Prusaków, którzy „nikogo się na ziemi nie boją“ przed sąd świata, historyi i Boga.

Następnie p. Neumanowa odczytała projekt protestu, który po dyskusyi i małych zmianach przyjęto w następującem brzmieniu:

„Nietylko w imię praw i dążeń narodowych ale w imię praw wszechludzkich odzywamy się dziś do wszystkich ludów świata, do wszystkich matek serce w piersiach mających.

„Oto dumni Prusacy, roszczący sobie prawa krzewienia oświaty, targnęli się na uczucia najświętsze w duszach naszej nieszczęsnej dziatwy i rozpoczęli straszne prześladowanie tych dzieci za wiarę i mowę ojczystą.

„Fakt sam, fakt niebywały, grozę w każdem sercu budzący, podajemy tu pod sąd ludów, co walczyły o swe prawa i swobody.

„W miasteczku Wrześnie w prowincyi Polski, pod zaborem pruskim, rozkazano dzieciom polskim w katolickiej szkole odmawiać pacierze i uczyć się katechizmu w języku niemieckim. Gdy dzieci, które w domu modlą się tylko po polsku nie umiały i nie chciały modlić się w obcej dla nich mowie — zamknięto je w szkole i bito aż do krwi w sposób okrutny. Opiekunowie i świadkowie zeznali, iż katowane dzieci miały rączki tak zbite i poranione, że książek utrzymać nie mogły. Jednej zaś z małych dziewcząt tek nauczyciel rozdzierał palcami usta, aby ją zmusić do niemieckiej modlitwy. Na krzyk katowanych dzieci zebrała się pod murami szkoły gromada ludzi, a matki i opiekunowie wyrzekać poczęli głośno na to barbarzyńskie znęcanie się nad dziećmi. Jęk ten i skargę wydartą piersiom zrozpaczonych matek, władze pruskie nazwały b u n t e m, a przed kilkoma dniami zapadł wyrok skazujący te biedne matki i tych świadków, którzy się za dziećmi wstawiać ośmielili, na ciężkie kilkoletnie więzienie w kajdanach. Wyrok ten nieludzki, na jaki jedynie brutalność pruska zdobyć się mogła, wywołał oburzenie w sercach wszystkich zacnych ludzi, tem bardziej, iż jedna z matek ciężko chora, skazana na dwa i pół roku więzienia w kajdanach, pozostawiła w domu siedmioro dzieci z babką 80-l e t n i ą staruszką w największej nędzy. A czy zliczył kto, ile długich chwil męczeństwa będą miały te lata więzienia dla tej nieszczęśliwej matki, której winą całą był krzyk rozpaczy. Dla opuszczonych sierót, ofiar procesu wrzesińskiego cały naród polski, choć tak ubogi i zgnębiony, grosz ostatni w ofierze dziś składa.

„Jak jeden żywy posąg bolu stajemy przed sądem świata i domagamy się sprawiedliwości.

„Niech skarga nasza, jak najszerszem rozlega się echem i dosięgnie katów, znęcających się nad dziećmi.

„Hańba i wzgarda im za krew dzieci naszych!

„Hańba i wzgarda im za kajdany nałożone matkom!“

Drugim punktem porządku dziennego była działalność Towarzystwa oszczędności kobiet, które niedawno założone, ma już 12.000 koron (mimo małej wkładki rocznej 2 koron) kapitału a odsetki ofiarowuje na wsparcie tych rodaków, którzy najwięcej niewinnie cierpią. Na dzieci wrzesińskie ofiarowało 500 koron. Uchwalono zapisywać się do tego towarzystwa i na miejscu bardzo wiele pań to uczyniło

Referat o „samoobronie“ wygłosiła p. Obtułowiczowa, wskazując w nim, że gdy sprawa wrzesińska obudziła wszystkich Polaków i wezwała ich do obrony, to należy tę samoobronę zorganizować i w niej wytrwać. Karnem będzie nasze społeczeństwo, jeżeli zaprzestanie polskiemi pieniądzmi wspierać Prusaków, jeżeli zaprzestanie sprowadzać z Niemiec pisma, towary i t d, jeżeli wspierać będzie przemysł krajowy. Jednym z ważnych punktów obrony przed wrogami jest wychowanie dzieci. Zabawek dla nich wyrobu niemieckiego nie powinniśmy kupować, a także i w sprawunki dla siebie powinniśmy się zaopatrywać jedynie w handlach, które zerwą stosunki z Prusakami.

Referentkę nagrodzono długo trwającymi oklaskami.

P. Aleksandrowiczówna postawiła wniosek, aby Towarzystwo oszczędności kobiet zastanowiło się nad projektem akcyi na polu ekonomicznem, a w szczególności jak możnaby ułatwić kupcom naszym bojkotowanie firm niemieckich a zakładanie w kraju szkół rzemieślniczych. Pani Gawrońska mówiła o wyparciu niemczyzny z naszych miast, o wyrzuceniu jej z domów prywatnych, ze sklepów, kawiarni itp.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie.

Przyjęto także wniosek p. Szczepanowskiej, która domagała się, aby same matki uczyły swe dzieci religii i historyi polskiej, aby każda Polka starała się wprowadzić w dom swój wysoki nastrój, godny domu polskiego. Trzeba każdego dnia — mówiła p. Szczepanowska — poświęcić chociaż godzinę czasu na wspólne czytanie polskich wielkich autorów, a każda też matka-Polka powinna zaprowadzić w domu swym wspólną modlitwę.

Podczas obrad nadeszły dwa telegramy: z Nowego Sącza i z Oleszowa.

Wiec chciała zakłócić panna Tel., Rusinka, na temat ostatnich zajść ruskich we Lwowie, ale zobaczywszy, że przemówienie jej wprost przeciwny efekt sprawia, w porę zamilkła.

Arcyks. Franciszek Ferdynand powrócił z Berlina do Wiednia.

Obiad, U p. namiestnika Leona hr. Pinińskiego odbył się w niedzielę o 8 wieczorem obiad na cześć p. marszałka kraj. Andrzeja hr. Potockiego. Na obiad przybyli: Księża arcybiskupi: dr. Bilczewski i dr. Weber, Filip Zaleski, prez. dr. Tchorznicki, głównodowodzący Fiedler, wiceprez. Lidl, wiceprez. dr. E. Płażek, zastępca marszałka Chamiec, generałowie: F. Czeyda, J. Panatowski, F. Steinitzer, A. Heimroth Hessfeld, A. Koller, ks. mitrat Bielecki, konsul niemiecki br. Spesshardt, konsul rosyjski Pustoszkin, wiceprez. Dylewski, prez. dr. Bauch, członkowie wydziału kraj.: dr. Wereszczyński, Onyszkiewicz, Wayhinger, dr. Sawczak, zast. członka Stefan Sękowski; prezydent Małachowski, dyr. poczt Seferowicz, radca Mauthner, prokur. Woroniecki, rektor dr. Rydygier, dyr. Wierzbicki i prokurator skarbu dr. Korn, radca Adam Krechowiecki, pułkownik bar. Pflanzer-Baltin, rektor politechniki dr. Dzieślewski, radca wydziału kraj. dr. Ekielski, dyr. policyi Schechtel, starosta Grodzicki

W czasie obiadu powstał pan namiestnik i i zwracając się do pana marszałka krajowego rzekł, że korzysta z tej sposobności, aby go najserdeczniej powitać jako szefa najwyższej w kraju władzy autonomicznej, a zarazem jako dawnego i wypróbowanego towarzysza swego w pracy parlamentarnej i dobrego, serdecznego przyjaciela. W dalszym ciągu przemówienia swego podniósł pan namiestnik, że znając oddawna pana marszałka, jego znakomitą wiedzę i zdolności i jego żelazną wytrwałość w pracy, ani chwili nie wątpi, że działalność jego na obecnem, wysokiem stanowisku przyniesie pożytek krajowi. Ze swej strony pan namiestnik zapewnia go o swojem najżyczliwszem poparciu. Hr. Andrzej Potocki obejmując stanowisko marszałka czynił pewnie z siebie niejako ofiarę, zmuszony opuścić Kraków i swoje rodzinne strony; ale mowca jest przekonany, że hr. Potocki obejmuje równą miłością kraj cały, że nie czyni żadnej różnicy pomiędzy zachodnią i wschodnią częścią kraju, że przeto i we Lwowie będzie mu dobrze. Przemówienie swoje zakończył pan namiestnik gorącem życzeniem jak najobfitszej w owoce pracy ku pożytkowi kraju, i wzniósł toast na cześć pana marszałka.

Następnie powstał pan marszałek krajowy i złożywszy podziękowania panu namiestnikowi za jego życzliwe słowa, podniósł, że aby dobrze spełnić obowiązek, należy go pierwej dokładnie poznać. I to część zadania trudniejsza; gdy bowiem do spełnienia obowiązku wystarcza praca, to do poznania go we wszystkich kierunkach, potrzeba przedewszystkiem umieć patrzeć na swoje społeczeństwo nie tylko z miłością, lecz zupełnie bezstronnie, nie czyniąc żadnych ani społecznych ani towarzyskich, ani narodowościowych i geograficznych różnic. Pan marszałek tak postępować pragnie i jest przekonany, że w tem trudnem zadaniu swojem znajdzie zawsze poparcie pana namiestnika. Obaj mają jednaki cel przed oczyma, a tym celem dobro i pożytek kraju! Ale do osiągnięcia tego celu w całej pełni potrzeba poparcia wszystkich innych czynników. Człowiek polityczny, zajmujący wyższe stanowisko, narażony jednak być musi na różnego rodzaju pociski i zarzuty. Ażeby to nie tamowało działalności, skierowanej do osiągnięcia dobra kraju, potrzeba patrzeć się nie w dół i nie na siebie, tylko w górę, gdzie ten cel przyswieca.

W końcu zwrócił się raz jeszcze pan marszałek do pana namiestnika i podnosząc jego obywatelskie uczucia i działalność, wzniósł toast na cześć jego, jako pierwszego obywatela i pierwszego urzędnika w kraju.

Deputacyę studentów ruskich pod przewodnictwem pp. Romanczuka i Barwińskiego, — oświadczył minister oświaty dr. Hartel, że przyjmie w poniedziałek ale nie urzędownie w ministerstwie lecz tylko połoficyalnie w parlamencie. Klub ruski odbędzie po przyjęciu tej deputacyi posiedzenie celem powzięcia decyzyi co do zatrzymania lub cofnięcia wniosku nagłego o utworzenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Rusini nie rokują sobie wiele z tej audyencyi u ministra dr. Hartla, który w sprawach oświaty stoi przedewszystkiem na stanowisku kulturalnem i jak jest za szerzeniem oświaty i tworzeniem nowych zakładów naukowych tak znowu jest jak najbardziej przeciwnym temu, aby zakłady naukowe ku innemu celowi były spożytkowywane, aniżeli wyłącznie ku szerzeniu oświaty.

Relegowani studenci ruscy nie przyjęli wyroku senatu akademickiego ze względu na to, że wyrok zredagowany był w języku polskim, a przeciwko samej relegacyi wnoszą rekurs do ministerstwa oświaty.

Ostrzeżenie dla emigrantów. Sprawozdania konsulatów przestrzegają przed emigracyą do Afryki południowej, gdzie wychodźcy nie mogą liczyć ani na zarobek, ani na polepszenie się w niedalekiej przyszłości stosunków.

Sprostowanie. Telegraficzne sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego dnia 30 listopada zawierało między innemi następujący ustęp. „Poseł Merunowicz referował o kwestyi uniwersytetu ruskiego we Lwowie“. Ustęp ten należy sprostować, gdyż telegram zupełnie mylnie go podał. Poseł Merunowicz na owem posiedzeniu Koła polskiego zapytywał tylko, kiedy nastąpi dyskusya nad postulatem Rusinów kreowania dla nich odrębnego uniwersytetu — na co przewodniczący W. hr. Dzieduszycki odparł że wówczas, gdy sprawa ta zamieszczoną zostanie na porządku dziennym Izby posłów.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Stefana Szczanieckiego, Ernesta Ślepowron Truskolaskiego i Alfreda Taniewskiego.

Członkiem rady nadzorczej gal. Banku hipotecznego w miejsce śp. Wilhelma hr. Siemieńskiego wybranym został tymczasowo na sobotniem posiedzeniu rady nadz. poseł na sejm i prezes rady nadz. krak. Tow. wzaj. ubezp. p. Józef Męciński, zaś w miejsce członka rady nadz. Samuela Horowitza wybranym został tymczasowo poseł sejmowy i adwokat dr. Natan Löwenstein. Stanowczy wybór nastąpi na najbliższem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku.

Z uniwersytetu lwowskiego otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia wydziału filozoficznego upraszam o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: W opisach zajść, których widownią był uniwersytet lwowski dnia 19 listopada, podnosiły pisma ruskie i polskie między przyczynami, które spowodowały rozdrażnienie umysłów ruskiej młodzieży także to, że prof. Twardowski, będąc dziekanem w przeszłym roku szkolnym, odebrał na posiedzeniu głos prof. Hruszewskiemu, kiedy tenże przemówił po rusku. Ponieważ sprawa ta była przedmiotem ścisłej weryfikacyi protokołu posiedzenia z dnia 11 lipca br. na posiedzeniu z dnia 16 lipca i w protokole z tegoż ostatniego posiedzenia podany jest stan rzeczy z prawdą zgodnie, więc zamieszczam odpis ustępu protokołu, odnoszącego się do tego zajścia, w dosłownem brzmieniu: „Prof. Hruszewski zabiera głos i przemawia po rusku. Dziekan prosi prof. Hruszewskiego dwukrotnie, aby przemawiał po polsku Gdy zaś prof. Hruszewski prośbie tej zadość nie czyni, dziekan zwraca się do obecnego na posiedzeniu profesora języka literatury ruskiej dr. Studzińskiego z prośbą, by tenże to, co mówi prof. Hruszewski po rusku, przetłómaczył na język polski, a gdy prof. Studziński zaczyna (po polsku) przemawiać, prof. Hruszewski opuszcza posiedzenie, nie podając powodów swego wyjścia. Nieprawdziwą jest zatem także wiadomość, podana przez *Gazetę Narodową*, że prof. Hruszewski wychodząc z posiedzenia, trzasnął drzwiami. Oto jest faktyczny stan rzeczy.“ *L. Finkel* t. r. dziekan

Nie dziwimy się wcale, iż w protokole nie ma wzmianki o trzaśnięciu drzwiami przez prof. Hruszewskiego, gdy wychodził. Nam opowiadała ten szczegół osobistość, która, jak słusznie sądzić mogliśmy, była poinformowaną o przebiegu tego posiedzenia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Chrzanowie z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu odbędzie się 2 stycznia 1902,

Manifestacya młodzieży szkół średnich. W sobotę około godz. 5 po południu zebrały się tłumy młodzieży szkół średnich na cmentarzu Łyczakowskim, tam pod pomnikami Ordona i bojowników z 31 r. wygłoszono mowy i odśpiewano pieśni patryotyczne. Następnie młodzież w zwartych szeregach ruszyła z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ ulicą Piekarską z zamiarem udania się przed konzulat niemiecki. U wylotu ul Piekarskiej jednak oddział policyi zatrzymał młodzież i skłonił ją do rozejścia.

Manifestacya młodzieży rzemieślniczej. W niedzielę około godz. 4 po poł. zebrało się kilkuset polskiej młodzieży rzemieślniczej na cmentarzu Łyczakowskim; u stóp grobów bojowników z 31 roku wygłosił p. Baczyński mowę, w której stawiał za wzór bohaterów z 31 roku i napiętnował nieludzki wyrok procesu wrzesińskiego. Po odśpiewaniu pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ ruszyła zebrana młodzież wśród okrzyków i śpiewów ulicą Piekarską; tu zetknęła się z policyą; ruszyła więc na ul. Czarneckiego, skąd przez ul. Serbską przeszła na rynek i rozeszła się bez dalszych demonstracyi.

Dniem zebrań się — była wczorajsza niedziela. W „Gwieździe“ i w stowarzyszeniu „Jedność i Przyjaźń“ obchodzono uroczystymi wiewieczorami rocznicę powstania listopadowego, — w Sokole 17 rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu a w Czytelni kolejowej odbyło się amatorskie przedstawienie na dochód budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

W Sokole lwowskim odbył się w niedzielę uroczysty wieczór jako obchód 17-letniej rocznicy wprowadzenia się do własnego gmachu. Do punktów programu muzykalno-deklamacyjnych dodano ćwiczenia gimnastyczne, żywymi oklaskami przyjmowane.

Po słowie wstępnem, które wygłosił p. Czernik produkował się chór „Sokoła“ pod kierownictwem p. Nowakowskiego. Najwięcej oklasków zjednały sobie „Ćwiczenia sokole“ i deklamacya p. Janikowskiego. Pna Wanda Nałęcz z powodu choroby nie brała udziału w wieczorku.

Wieczór uroczysty poświęcony rocznicy powstaniu listopadowemu, urządzony w stow. „Jedności“ lwowskiej zgromadził w niedzielą wieczorem mimo brzydkiej niepogody bardzo wielu słuchaczy. Wieczór wypadł wspaniale, złożyły się na niego prócz przemówienia p. Gajewskiego: deklamacya pani Gostyńskiej i p. Drewniewskiego, śpiew pny Kalinowskiej, gra na fortepianie p. L. Szczepańskiego i chór stowarzyszenia. Na zakończenie wieczoru odegrano 3 akt z „Kordyana“ (scena w podziemiach). Na wieczorku zebrano 13 kor. 78 h. na dzieci wrzesińskie.

Po zawieji śnieżnej, która szalała w sobotę popołudniu tak, iż nad wieczorem pojawiły się na mieście sanki — zapanowała wczoraj odwilż z deszczem. Przejścia na ulicach pełne kałuży, były niemal nie do przebycia. Dopiero nad wieczorem deszcz przestał padać.

Francos niewinny. Aresztowany we Lwowie pod zarzutem kradzieży w hotelu Żorża, Otton Francos, został w sobotę wypuszczony z więzienia. Śledztwo wykazało, że jest on zupełnie niewinnym. Kradzież w Wiedniu w hotelu „Metropole“, o którą p Francosa posądzono, popełniła zatrudniona tam praczka, którą aresztowano. Sprawcą kilkakrotnych kradzieży w hotelu Żorża we Lwowie jest zupełnie kto inny Wykazało też śledztwo, że zarzut bałamucenia niektórych pań jest nieuzasadniony, wprawdzie pan Francos miał stosunki towarzyskie z kilkoma domami, ale ponadto nic więcej. Wobec tego prokuratorya odstąpiła od oskarżenia.

Sprawa Francosa ma się tak przedstawiać: Francos był utrapieniem swej rodziny dlatego, że nie chciał się imać żadnej pracy ani interesu. Bawił się i hulał; ma być jednak inteligentnym żydowskim młodzieńcem, chociaż nie ma szkół skończonych, czytywał wiele i jest sprytnym. Wreszcie rodzina jego złożyła i wręczyła mu kilkanaście tysięcy koron na rozpoczęcie jakiegoś interesu? Z temi pieniądzmi przybył Francos do Lwowa, lecz zamiast wziąć się do interesu, marnotrawił pieniądze niemal w dziecinny sposób a równocześnie starał się o rękę pewnej panny z zamożnego domu żydowskiego, którą dawniej już poznał i której serce zdobył. Rozrzucanie pieniędzy przez Francosa wydało się policyi podejrzanem, zwróciła więc na niego uwagę i gdy okoliczności nieszczęśliwie się zbiegły, aresztowała lekkomyślnego Francosa.

Z kroniki policyjnej Aresztowano Stefana Dumasa za kradzież srebra i brylantów wartości około 1600 k. na szkodę Simona Grünbauma.

Nowy urząd pocztowy otwarty będzie 6 bm. w Kamiennej pow. Nadwórna.

Chłopi ruscy zakupili obszar dworski w Gałówce, w powiecie starosamborskim, obejmujący 200 morgów i rozparcelowali między siebie. Interweniował paroch ks. Gospodarzewski.

W Stanisławowie rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa karna przeciw dwom magazynierom kolejowym Janowi Kentlowi i Mikołajowi Ustjanowiczowi i przeciw ich pomocnikom Joslowi Scherowi, Joslowi Schildkrautowi i Baruchowi Landbergowi, oskarzonym o popełnienie całego szeregu kradzieży w stanisławowskich magazynach kolejowych, względnie o współwinę w tych kradzieżach przez ukrywanie i kupowanie skradzionych przedmiotów.

O kradzieżach popełnianych w stanisławowskich magazynach mówiono oddawna, trudno jednak było wpaść na ślad ich, tem więcej, że szkontra przeprowadzone w magazynach nietylko, że żadnych nie wykazywały braków, ale przeciwnie, rzecz zaiste nadzwyczajna, więcej w nich znachodzono, aniżeli nawet być powinno.

Magazyn materyałowy należy sobie przedstawić, jako olbrzymi bazar przeróżnych towarów i materyałów potrzebnych dla użytku kolei, a w szczególności warstatów stacyj. Znajduje się tam wszystkiego w bród od nafty i oleju, aż do żelaziwa, mosiądzu, miedzi, desek itp.

Wydawanie materyałów odbywa się w ten sposób z magazynów, że naczelnik ich wręcza t. zw. „preliminarze“ magazynierom, ci je zaciągają do księgi i wypisują kartki na wydane materyały. Podług tych kartek sporządza się następnie „listy przewozowe“, a na podstawie tych wygotowuje się dopiero „listy ładunkowe“. Z tych listów ładunkowych odczytywał podurzędnik Kübler ludziom przeznaczonym do ładowania poszczególne przedmioty, ci zaś je wybierali i ładowali na wozy. Ponieważ ów Kübler, zbyt był obarczony pracą, wyręczał się przeto oskarżonym, Kentlem, który gospodarował w magazynach, jak mu się podobało. Kentlowi, który zostawał przez południe w magazynach sam, wręczano klucze od poszczególnych zamknięć, od nafty, oleju i od piwnic, gdzie przechowywano żelaziwa i Kentl korzystając z tej swobody kazał ładować podwładnym ludziom na wozy, co się dało, z przeznaczeniem wyładowania tych towarów na rampie t. zw. „wojskowej“, skąd je następnie zabierał w cichej spółce zostający furman Scher. Odbywało się to wywożenie i wyładowanie skradzionych przedmiotów zawsze wieczorem po godzinie 6, kiedy ruch zwykły w magazynach i warsztatach ustawał

Do porozumienia z niesumiennym magazynierem Kentlem i furmanem Scherem potrzebnym był jeszcze jeden funkcyonaryusz, urzędujący na owej właśnie rampie wojskowej. Był nim magazynier Ustjanowicz. Tego wciągnięto zatem do spisku także.

Akt oskarzenia twierdzi, że oprócz tych obu magazynierów kolejowych, musieli o dokonywanych kradzieżach wiedzieć i z tamtymi być w porozumieniu jeszcze inni funkcyonaryusze magazynowi, trudno bowiem przypuścić, iżby ograbywanie takie magazynu na wielką skalę uwagi ich ujść mogło. Kradzieże te, od niewiedzieć jak długiego czasu bezkarnie uprawiane, odkryli robotnicy, którymi się Kentl i towarzysze posługiwali. Ci donieśli o nadużyciach tych swojej władzy przełożonej, a ta spowodowała śledztwo karne.

Wywożono z magazynów olbrzymiemi pakami: żelaziwo, metale, blachę, nawet deski, oliwę i naftę. Część tych materyałów zabierał Kentl do swoich realności, część zaś zabierał ów spedytor Josel Scher, który następnie pozbywał się tych towarów w mieście, gdzie miał swoich odbiorców.

Ze Skałatu piszą nam: Tutejsze towarzystwo „Gospody polskiej“ założone przed 3 laty dla pielęgnowania poczucia narodowego wśród miejscowych Polaków, urządziło 29 z. m żałobne nabożeństwo za poległych w r. 1831 w obronie ojczyzny. Katafalek był prześlicznie ubrany, tak samo i cały nowy kościół był gustownie udekorowany. O godzinie 10 zapełnił się kościół ludem z okolicznych wsi, który pod gorącem pielęgnowaniem miejscowego ks. proboszcza, coraz więcej w poczuciu religijnem i narodowem wzrasta; inteligencya miejscowa zebrała się także licznie. Po odśpiewaniu mszy przez ks. dziekana M. Piotrowskiego zagrzewał ks. wikary G. Tabaczkowski obecnych z ambony do miłości ojczyzny przez wypełnianie ścisłe swych obowiązków dla wiary i społeczeństwa, w duchu św. religii, której przodkowie nasi byli szczególniejszymi obrońcami i zachowanie swojej polskiej mowy, która najdroższą jest dla nas spuścizną. Po nabożeństwie udali się włościanie do sali Rady powiatowej, gdzie p. Niedźwiedzki inspektor szkół miał piękny odczyt, w którym na bohaterach broniących Ojczyznę przeciw napadom Tatarów i Kozaków, szczególnie pod wodzą Jeremiego Wiśniowieckiego, pouczał lud obecny o miłości ojczyzny.

Przy okazyi tego nabożeństwa obecni złożyli dla dzieci męczenników za mowę polską 42 koron.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został w Kołomyi Jan Letki, który zamordował Bojczuków. Rozprawa trwała 18 dni.

Walka z dzikiem. We wsi Staromieszczyny, pojawił się przed kilku dniami w biały dzień wielki dzik. Spłoszony rzucił się w stronę rzeki i chciał uciec przez zamarznięty Zbrucz, ale nie mógł biedz po śliskim lodzie. Puścił się za nim w pogoń jeden z wieśniaków. Wtedy dzik przewrócił i pokaleczył bezbronnego. Taki sam los spotkał jeszcze dwu innych śmiałków, z których jeden zaledwie z życiem uciekł, chowając się do stodoły. Dopiero na krzyk zbiegło się więcej ludzi z cepami i siekierami i napędziło rozjuszonego dzika. Na drugi dzień wybrali się za uciekinierem wszyscy strzelcy powiatu.

Wykopane skarby. Na równinach stepowych widać jeszcze pełno wysokich kurhanów i mogił. Podania ludowe twierdzą, że w małych mogiłkach kryją się skarby zakopane. Chcąc stwierdzić prawdziwość podania, p. Aleksander Bydłowski, właściciel Nowosiołek, w powiecie lipowieckim, jął się rozkopywania małych i zaoranych mogiłek na swoich polach. Od września rozkopał ich siedmnaście, a rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania, gdyż wydobyto dotąd przeszło 50 urn i waz kamiennych, rozmaite imbryki starożytne, ozdoby złote i srebrne do rzędów końskich, oraz biżuteryę złotą, srebrną męską i damską. Prócz kolczyków, są odpowiednie naszyjniki i dyademy, broń stara z krzemienia i rozmaite przedmioty, których użytku trudno się domyślić. Wszystko to, chociaż pokryte śniedzią, łatwo dało się jednak oczyścić i przedstawia się bardzo artystycznie. Dziś w Nowosiółkach istnieje prawdziwe muzeum, gdyż oprócz wykopalisk, wydobytych obecnie, p. B. posiada bogaty zbiór starych monet, starą porcelanę, obrazy stare itp., a wszystko jest systematycznie poukładane w odpowiednich szafkach i gablotkach, zapisane do katalogu, a wiele rzeczy przerysowanych zostało. Nowosiółki leżą w pobliżu Monasterzysk.

O kradzież drzewa w lasach państwowych na Bukowinie odbył się w sobotę drugi proces w Wiedniu. Oskarżeni byli: leśniczy Jan Zitny, handlarz drzewa i Jan Müller o to, że dopuszczali się wspólnie nadużyć przy wydawaniu drzewa tow akc. dla destylacyi drzewa. Przysięgli nie potwierdzili jednak winy oskarzonych i trybunał musiał wydać wyrok uwalniający.

Taryfy aptekarske. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprpwie taryfy i taks aptekarskich na r. 1902.

Słynny Wolf wydał do swoich wyborców do parlamentu i sejmu list otwarty, w którym zawiadamia ich o złożeniu mandatu do rady państwa i sejmu, bo od dawna gnębiła go myśl, iż obowiązkom poselskim i kierownictwu organu wszechniemieckiego *Ostdeutsche Rundschau* podołać nie może. „Zajścia prywatnej natury zamiar ten obecnie uczyniły dojrzałym“ — powiada dalej p. Wolf i dziękuje wyborcom za pokładane w nim dotąd zaufanie.

Z Paryża piszą: Po ulicach Paryża rozbrzmiewa piosenka ludowa powstała nagle, przez noc, z rozbudzonego uczucia ludowego. Tytuł jej brzmi: „L'enfant polonais“. A dalej zwrotka za zwrotką serdeczna, gorąca tak, że się łzy cisną do oczu tym starszym, którzy pamiętają jeszcze dawne czasy sympatyi Francyi ku wszystkiemu, co polskie. Gdy matkę prowadzą żandarmi do więzienia — mówi piosenka — dziecko woła, by je razem z nią zabrano, bo go już nie straszy loch więzienny od czasu, gdy w nim jest jego matka.

Les cachots ne m'effrayent guère
Depuis que j'y sais ma mère
Adieu, je vais en prison!

Spadek. W Anglii zmarł przed kilku dniami emigrant, Krakowianin, Nowakowski w 79 roku bezdzietnie i bez testamentu, pozostawiając znaczny spadek. Ś. p. Nowakowski przybył przed 50 laty do Anglii, gdzie w krótkim czasie dorobił się znacznego majątku. Spadkobiercy, którzy prawa swoje do spadku po ś. p. Nowakowskim wylegitymować będą w stanie, zechcą się o bliższe szczegóły zwrócić do adwokata dr. Józefa Emilewicza w Podgórzu.

---

komu przyjdzie z tego, żeby zmieniać grunta co pięć lat i co pięć lat płacić za nowe papiery. Z tego tylko kłopot. My nie jesteśmy żadne młokosy, ale poważni ludzie, my nie jesteśmy jats (plemię w Pundżabie, które dostarcza angielskiej armii kolonialnej wyborowego żołnierza), ale rolnicy z kawałkiem grosza i mielibyśmy spokój przez lat piętnaście. My nie jesteśmy dzieciuchy, żeby Sirkar tak się z nami obchodził.“

W tem miejscu Tods urwał, bo spostrzegł, że słuchają go wszyscy. Członek rady znowu się do niego odezwał i zapytał:

— Czy to już wszystko?

— Wszystko, co pamiętam — odparł Tods. — Ale niech sahib radca pobawi się z małpą Ditta Mulla. Ona zupełnie podobna do sahiba radcy.

— Tods, idź spać! — zawołał ojciec.

Tods zgarnął fałdy swojego długiego szlafroczku i odszedł pocichu.

Członek rady grzmotnął pięścią w stół:

— Do stu piorunów — zawołał — zdaje mi się, że ten malec ma racyę. Krótki termin dzierżawy, tu właśnie leży punkt słaby.

Wyszedł wcześniej od innych, rozważając słowa Todsa. Oczywiście członkowi rady trudno było bawić się z małpą Ditta Mull, aby od niego języka zasięgnąć, ale urządził się lepiej. Obłaskawiał krajowców, wypytywał ich, przyglądał się im, a niebawem dobrocią i perswazyą doprowadził kilku do wypowiedzenia swych myśli szczerze.

Zgadzały się najzupełniej z referatem Todsa. To też bil został zmieniony w tym duchu.

Niebawem po bazarach rozeszła się pogłoska, że Tods wpłynął na poprawkę billu, odnośnie do terminu dzierżawy, i gdyby mamusia Todsa nie była temu zapobiegła, chłopak rozchorowałby się napewno, badając zawartość koszyków z pistacyami, rodzynkami i migdałami, które mu krajowcy znosili od rana do wieczora.

Od owej chwili Tods zażywał wśród krajowców miru większego od wicekróla, ale nie popsuło go to wcale, bo nie rozumiał, za co ta popularność na niego spada.

W prywatnej tece członka rady do dziś dnia spoczywa brulion przejrzanego aktu okręgów Podhimalajskich, a na marginesie, przy klauzuli 22 można wyczytać te słowa, skreślone ołówkiem niebieskim: „Poprawka Todsa.“

Matylda Serao przed sądem. Prokuratorya rzymska oskarżyła Matyldę Serao, o usiłowane przekupstwo urzędników publicznych, oraz bezprawne wpływanie na nich, a to na podstawie referatu senatora Saredo.

Oskarżenie tłumacza Tołstoja W Berlinie pociągnięto do odpowiedzialności pisarza Rafała Loewenfelda, (autora książki „O Łukaszu Górnickim") obecnie dyrektora teatru Schillera, za przekład znanej książki Tołstoja pt.: „Zmysł życia", która stanowi odpowiedź na ekskomunikowanie go przez synod. Prokuratorya dopatrzyła się w tem obrazy cerkwi prawosławnej.

*

— Więc pan ciągle cierpi na bok lewy?... Niech pan robi zimne okłady.

— Ależ doktorze!.. niedawno pan mówił mi, żebym się strzegł wszelkiego zetknięcia z zimnemi przedmiotami.

— Tak, to prawda... ale, widzi pan... od tego czasu nauka zrobiła już szalone postępy...

Ze stowarzyszeń.

Bratnia pomoc słuchaczów politechniki w d. 7 i 8 grudnia obchodzi 40-letni jubileusz swego istnienia. Dnia 7 grudnia o godz. 11 w południe zbiorą się byli i obecni członkowie Towarzystwa, dnia 8 bm. wieczorem odbędzie się koncert, w którym wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne i muzyczne, oraz orkiestra teatralna pod batutą p. Spetrino. W dniu jubileuszowym mają się okazać: „Jednodniówka" i wspaniałe kartki pocztowe jubileuszowe.

Powszechne wykłady uniwersyteckie We wtorek dnia 3 bm. w szkole im. Staszica (ul. Skarbkowska 45) o godz. 7 dr. A. Czołowski „Wojny kozackie w Polsce". W szkole realnej (Kamienna 2) o godz. 7 prof. dr. J. Limbach „Stosunki rodzicielskie i wychowanie młodych u zwierząt".

W Kasynie miejskiem lwowskiem w czwartek 5 bm. wieczór dla dzieci (św. Mikołaj).

Wieczornicę św. Andrzeja urządza Czytelnia kobiet i Koło panien w salach Kasyna miejskiego we wtorek dnia 3 bm.

„Warszawianka" Wyspiańskiego, zapowiedziana na środowym koncercie Koła literacko-artystycznego, będzie dla wielu osób prawdziwą premierą, to też wzbudziła w mieście ogromne zainteresowanie. Ci, którzy ją widzieli w lecie, w czasie gościny we Lwowie p. Modrzejewskiej, oczekują znowu kreacyi p. Siemaszkowej, odmiennej zapewne, niemniej jednak dobrej. Znakomita artystka krakowska przybywa jutro do Lwowa, by bez zwłoki przystąpić z naszą drużyną do pracy, której rezultaty oklaskiwać będziemy we środę.

Bez kwiatów i wieńców — oto hasło dochodzące nas z grona biorących udział w środowym koncercie pań i panów. Podejmujemy je z prawdziwem zadowoleniem, ufając, że życzenie artystów znajdzie u publiczności oddźwięk i że każdy grosz, przeznaczony poprzednio na kwiaty i wieńce dla artystów, w myśl ich życzeń szczerych zasili fundusz przeznaczony na dzieci wrzesińskie i studentów toruńskich.

Na ofiary Hakaty

złożyli w dalszym ciągu w administracyi naszego pisma:

Członkowie rady szkolnej kraj. i urzędnicy administracyjni biur rady szkolnej kraj. 159 kor. — Karol Bogorya Podlewski z Chomiakówki 25 kor. na pokrzywdzonych wyrokiem gnieźnieńskim dzieci wrzesińskich — Halka i Julek Duczyńscy z Borysławia 5 kor. przesyłają „biednym ofiarom prusactwa" — wydział powiatowy borszczowski 100 kor. na ofiary wrzesińskie — Julia Opolska z Rozpucia 10 kor. na sieroty wrzesińskie i na studentów toruńskich — ks. N. Piotrowski, proboszcz łac. w Skałacie 30 kor. ofiary w czasie nabożeństwa 29 listopada zebranych na zagojenie ran dzieci-męczenników za mowę polską — W Leszczyńska z Pieniak 5 kor. dla dzieci z Wrześni — H. Potworowski z Radczy 10 kor. dla matek uwięzionych w procesie wrzesińskim — dzieci szkolne z Daszawy 2 kor. 30 hal. dla nieszczęśliwych ofiar we Wrześni.

Dyrekcya Kasy oszczędności m. Kołomyi 50 kor. na rzecz nieszczęśliwych ofiar procesu we Wrześni — małe Marsówny zebrały między swymi domownikami 11 kor. i 2 hal. na dzieci wrzesińskie.

Kalendarz.

We wtorek 3 grudnia Franciszka Ksaw. — Hryhorya D.

Wschód słońca 3 grudnia o g. 7 m. 38, zachód o godz. 4 min. 00.

We środę 4 grudnia Barbary P. — Wowed Bohor.

Wschód słońca 4 grudnia o g. 7 m. 39, zachód o g. 4 m. 00.

Colosseum Thorna Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Błażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse et Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly et Miss Kaida, podróż napowietrzna na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom et Marton żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9

Sztuki piękne.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Manru" odznaczało się niezwykłą starannością w najdrobniejszych szczegółach. Reżyserya dołożyła tych starań raz, aby zachęcić publiczność do jak najczęstszego słuchania tej opery Paderewskiego, a powtóre ze względu na obecność na wczorajszem przedstawieniu reżysera opery warszawskiej p. Chodakowskiego, jako też kompozytora opery „Pana Wołodyjowskiego" p. Henryka Skirmunta.

P. Bel Sorel znana śpiewaczka, która kilka razy wystąpi we Lwowie, przybyła do naszego miasta wczoraj wieczorem.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Lohengrin".

We środę na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego „Wielki koncert" z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych.

We czwartek „Manon" opera Massenet'a, gościnny występ panny Bel Sorel.

Repertoar teatru w Krakowie.

We wtorek „Dziady" A. Mickiewicza.

We środę „Sokoły i kruki" dramat.

We czwartek „Ksiądz Marek" Słowackiego.

W sobotę „Marchewka" Renarda, „Zagadka" i „Miły gość".

W niedzielę popoł. „Uriel Acosta", wieczorem „Marchewka", „Zagadka" i „Miły gość".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W rozprawie karnej Józefa Schoerbauma oskarzonego o gwałt publiczny celem wymuszenia od swej 92 letniej babki pieniędzy, zapadł wyrok, skazujący go na pół roku więzienia a jego towarzysza Ochońskiego, który mu w tem pomagał, na miesiąc więzienia.

— Na niedzielnem zebraniu partyi socyalno-demokratycznej, odbytem w sali rady miasta, p Hecker zdawał sprawę z czynności ostatniego kongresu socyalistycznego we Wiedniu i omawiał uchwalone tam zmiany programu. Zgromadzenie uchwaliło przedłożone przez referenta dr. Marka rezolucye, oświadczające się za urządzeniem uniwersytetu ruskiego, a wyrażające pogardę i oburzenie hakatystom, oraz głębokie sympatye ofiarom wrzesińskim.

— W poniedziałek o 12 w południe odbyła się improwizowana owacya, urządzona przez uczniów wydziału lekarskiego na cześć profesora dr. Browicza, z powodu mianowania go członkiem czeskiej akademii umiejętności i schodzącej się z tem 25 rocznicy jego działalności profesorskiej. W sali wykładowej profesora Browicza w Collegium novum zebrali się profesorowie wydziału lekarskiego, między nimi dziekan Wachholz, oraz uczniowie medycyny. Pierwszy przemawiał p. Szalik imieniem słuchaczów wydziału medycznego, dalej medyk Rzegociński imieniem biblioteki medyków, następnie prof. Nowak imieniem byłych i obecnych asystentów, dziekan prof. Wachholz imieniem grona profesorów wydziału lekarskiego, wreszcie dr. Kostanecki imieniem krakowskiego tow. lekarskiego. Prof. Browicz podziękował serdecznie za owacyę.

W dalszym ciągu owacyi, urządzonej prof. dr. Tadeuszowi Browiczowi przemawiał dyrektor wydziału matematyczno-przyrodniczego akademii umiejętności, Kreutz, składając jubilatowi, jako długoletniemu członkowi tego wydziału, życzenia.

Nadszedł szereg depesz z gratulacyami, depesze od grona lekarzy lwowskich, przeważnie byłych uczniów jubilata, od wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, od towarz. lekarskiego lwowskiego, od lekarzy warszawskich, od rektora Rydygiera, od lekarzy z Serajewa i Odessy, od prof. Gluzińskiego, Marsa, Szymonowicza, wreszcie z Fryburga, Wiednia, Lyonu, Wrocławia itd.

Po odczytaniu tych depesz przemówił jubilat, dziękując z widocznem wzruszeniem za życzenia. Uroczystość skończyła się około godziny 2.

— Komisye rachunkowe rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. rozpoczną jutro swe prace przed posiedzeniem rady nadzorczej; mianowicie jedna komisya rach. dla działu ogniowego i gradowego, druga dla działu ubezpieczeń na życie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Z Będlewa pod Stęszewem donoszą, że tamtejszy nauczyciel Beil, Niemiec-katolik skatował w sposób straszliwy $6^1/_2$ letniego syna robotnika Jabłońskiego. Lekarz stwierdził 15 nabiegłych krwią pręg na ciele chłopca.

— Rozprawa karna w procesie dr. Rakowskiego i redaktora Biedermanna rozpocznie się we czwartek przed tutejszym, wyznaczonym umyślnie do tej sprawy trybunałem karnym. Rozprawa potrwa prawdopodobnie 3 dni.

— W najbliższą sobotę ukaże się pierwszy numer pisma pt.: *Górnoślązak*, którego nakładcą jest Biedermann.

Dlaczego grożono rozwiązaniem parlamentu?

Wiedeń 2 grudnia.

(*n*) Koła dobrze poinformowane twierdzą że sfery kompetentne niechętnie zapatrują się nie tylko na myśl rozbicia sojuszu Austro-Węgier z Niemcami, ale nawet na najdelikatniejszą demonstracyę w parlamencie przeciw Niemcom czy Prusom. Twierdzą nawet, że artykuł półurzędowego *Fremdenblattu*, grożący rozwiązaniem parlamentu, jeśli ten będzie się ustawicznie zajmował tylko „nagłymi" wnioskami, skierowany był przedewszystkiem przeciw nagłemu wnioskowi o wyrażenie sympatyi Boerom. Miała wprost zostać poufnie tak kwestya postawioną, że albo ten, przez klub wszechniemiecki postawiony wniosek, który niewątpliwie zarówno ze strony polskiej, jak czeskiej i innych stronnictw słowiańskich wywołałby w ciągu dyskusyi przeciw Niemcom skierowaną manifestacyę, zostanie cofnięty, lub jeszcze przed dyskusyą nad tym wielce drażliwym tematem izba będzie rozwiązaną.

W pierwszej chwili wieści tej niedawano wiary i sądzono, że jest jedną z licznych pogłosek i bajek, jakie ostatniemi czasy w parlamencie obiegają. Mogący być dobrze poinformowanymi, utrzymywali atoli, że rząd już zdołał przekonać wszechniemców, iż utrzymanie tego wniosku, wyrażenia sympatyi Boerom, mógłoby po sprawie wrzesińskiej, wypaść nie tylko na szkodę Niemiec ale i wywołać przeciw nim dużą w parlamencie manifestacyę a w państwie agitacyę Zapewniają też, że wszechniemcy pod zagrożeniem rozwiązania parlamentu i pod wpływem tych uwag, zgodzili się na cofnięcie tego wniosku i że o ile przyjdzie jeszcze do porozumienia w sprawie cofnięcia nagłych wniosków o założenie uniwersytetów w Lublanie i we Lwowie, izba przystąpi na poniedziałkowem posiedzeniu (2 grudnia) do załatwienia przedłożenia rządowego dotyczącego chłopskich związków zawodowych.

W prasie wiedeńskiej pewne wrażenie sprawiła narada ministrów węgierskich i austryackich, odbyta w Burgu pod przewodnictwem monarchy. Naradzie tej dano miano, jakoby się miała zająć ustaleniem wspólnego budżetu i innemi sprawami przygotowawczemi dla najbliższej sesyi delegacyjnej. Dzienniki zwracają atoli uwagę, że wspólny budżet na rok 1902 jest już uchwalony a o ileby rzecz miała dotyczyć budżetu na rok 1903, to dziś byłoby jeszcze niemal przedwcześnie w tej sprawie radę koronną odbywać. Domyślają się tedy, że celem narad było głównie zapewnienie sobie ewentualnego postępowania dla zabezpieczenia sobie drogi ku załatwieniu „konieczności państwowych".

Zwykła rada austryackich ministrów sobotnia trwała kilka godzin.

Prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał r. 1902 ma być wniesione już na poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu.

Z powodu, że klub młodoczeski nie chce przyjąć bez dyskusyi prowizoryum budżetowego, — wyłoniła się na nowo sprawa rozwiązania izby.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 2 grudnia

Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie, na którem obradowano poufnie nad sprawą uniwersytetów ruskiego i słoweńskiego.

P. Piepes-Poratyński wniósł sprawę taryfy kolejowej na drzewo budulcowe, wywożone z Galicyi i Bukowiny do Wiednia i do Niemiec. Sprawę tę przekazano komisyi kolejowej.

Koło polskie uchwaliło po dłuższej dyskusyi głosować w Izbie za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych.

Rada państwa.

Wiedeń 2 grudnia.

Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dopiero o godz. 4.

Mówią jako o rzeczy pewnej, że wnioski nagłe Rusinów o założenie uniwersytetu i wszechniemców o wyrażenie sympatyi Boerom zostały cofnięte.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 2 grudnia.

Deputacya ruskich studentów przyjętą zostanie dziś o godz. 3 po południu przez ministra Hartla.

Insbruk 2 grudnia.

Dziś rozpoczęły się w Tyrolu wybory do sejmu z kuryi gmin wiejskich.

Sejm czeski.

Wiedeń 2 grudnia.

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że rząd połowicznie zgodził się, aby i sejm czeski zwołany został na 7 stycznia na kilkudniową sesyę, a ferye parlamentarne trwały od 20 grudnia do 14 stycznia.

Praga 2 grudnia.

Zapewniają, że Sejm czeski zwołany zostanie na 7 stycznia, a to wyłącznie celem ukonstytuowania się i uchwalenia na 3 lub 4 miesiące prowizoryum budżetowego. Ukonstytuowanie zajmie 2 lub 3 posiedzenia, albowiem będzie musiała być zweryfikowaną taka przynajmniej liczba mandatów, jaka jest potrzebną do powzięcia uchwał i potem dopiero będzie można przystąpić do załatwienia prowizoryum budżetowego, w żadnym jednak razie sesya nie potrwa dłużej niż do 12 stycznia, albowiem już 14 stycznia zbierze się na sesyę poświąteczną Rada państwa.

Kluby i komisye,

Wiedeń 1 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy rozdziale „zarząd skarbowy" sprawozdawca p. Górski zaznaczył, że stoimy obecnie przed całkiem nowem zjawiskiem, mianowicie przed deficytem, który tłómaczy się sytuacyą parlamentarną, a zwłaszcza brakiem większości w parlamencie. Jeżeli w Austryi pewne sfery sądzą, że rządzenie bez parlamentu byłoby dla skarbca państwowego tańsze, to należy przed takiemi iluzyami przestrzedz. Rząd bez parlamentu potrafiłby może prędzej zrobić porządek w państwie, aniżeli utrzymać porządek w budżecie państwowym. Dzieje finansów wszystkich państw dowodzą, że parlament do utrzymania równowagi w budżecie jest niezbędny.

Po przyjęciu rozdziału omawianego rozwinęła się dłuższa dyskusya nad rozdziałem o „popieraniu przemysłu". Między innymi zabrał głos także poseł Romanowicz, omawiał kwestyę popierania przemysłu w Galicyi i wskazał usiłowania w tym kierunku sejmu galicyjskiego, w którego budżecie na rok 1901 rubryka wydatków na popieranie przemysłu wynosi już 420 000 koron. Mowca zakończył wezwaniem do rządu, aby te autonomiczne usiłowania jak najwydatniej ze swej strony popierał.

Następnie i ten tytuł przyjęto i obrady odroczono. Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek przed południem.

Postulaty szkolne czeskie i słoweńskie.

Wiedeń 2 grudnia.

Wiec wczorajszy zwołany dla omówienia żądań na polu szkolnem ludności czeskiej w Wiedniu uchwalił rezolucyę, która domaga się jak najusilniej spełnieniu tych żądań w duchu zasadniczych ustaw państwowych.

Berno 2 grudnia.

Bardzo liczne zebranie, zwołane w sprawie zaprowadzenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, która domaga się jak najrychlejszego urządzenia takiegoż uniwersytetu i zastrzega się przeciw wszelakiemu upośledzeniu narodu czeskiego w jego cywilizacyjnych dążnościach

Lublana 2 grudnia.

Wczoraj odbyło się tu bardzo liczne zebranie ludowe, które przyjęło jednogłośnie rezolucyę aby domagać się u rządu z całym naciskiem zaprowadzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Praga 2 grudnia.

Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie przy udziale czeskich, słoweńskich i ruskich deputowanych oraz licznych członków reprezentacyi miejskich, na rzecz zaprowadzenia południowo-słowiańskiego uniwersytetu. Imieniem Słoweńców podziękował Ploj, Czechom za okazane w tej sprawie sympatye. Posłowie ruscy omawiali sprawę urządzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Dep. Horica, uderzając silnie na Prusy omawiał zajścia we Wrześni i wyrok wydany przez sąd gnieźnieński. Jednogłośnie uchwalono rezolucyą, wzywającą posłów czeskich w Radzie państwa, aby wszędzie i bez przerwy popierali, z jak największym naciskiem, starania południowych Słowian o urządzenie południowo-słowiańskiego uniwersytetu. Uchwalono również jednogłośnie dodatkową rezolucyę, nakładającą na posłów czeskich takiż sam obowiązek, co do urządzenia uniwersytetu ruskiegn.

Praga 2 grudnia.

Czeska akademia umiejętności im. cesarza Franciszka Józefa odbyła wczoraj w obecności namiestnika, ks. kardynała praskiego, komendanta korpusu, deputowanych do sejmu i Rady państwa, naczelników władz, przedstawicieli sztuki i umiejętności, uroczyste doroczne zebranie. Przewodniczący ks. Jerzy Lobkowitz podniósł w swej przemowie, że lud czeski winien przyswajać sobie, nietylko kulturne zdobycze innych narodów lecz pracować także nad tem, aby rozwijać i wzmacniać własną, samoistną, odrębną kulturę.

Kolumbia i Wenezuela.

Caracas 2 grudnia. Uwolniony przez sąd wenezuelski zabójca niemieckiego kupca Schlüttera został na żądanie poselstwa niemieckiego ponownie uwięziony.

Anglia i Transvaal.

Pretorya 2 grudnia Ogłoszono nową listę, zawierającą 9 nazwisk wywołanych na zawsze z Afryki przywódców boerskich.

W Chinach.

Londyn 2 grudnia. „Times" donosi, że Chiny pod presyą Japonii zerwały rokowania w sprawie Mandżuryi z Rosyą.

„Standard" donosi z Tientsinu, że na podstawie edyktu cesarskiego, następca tronu chińskiego Puczan, został wydziedziczony z powodu podstępnych knowań. Był on jednym z głównych sprawców ostatnich zaburzeń w Chinach.

Pekin 2 grudnia. Dwór cesarski odroczył przyjazd swój do Pekinu, rzekomo z powodu niedyspozycyi cesarzowej wdowy.

Różne.

Rzym 1 grudnia. W izbie deputowanych wygłosił minister skarbu Di Broglio exposé budżetowe. Rok administracyjny 1900/1901, zamiast przewidzianego w preliminarzu deficytu 7 milionów lirów, przyniósł w rezultacie nadwyżkę w kwocie 41 milionów w dochodach. Na rok administracyjny 1901/1902 preliminowana jest nadwyżka przeszło 13 milionów.

Petersburg d. 2 grudnia. Carowa Aleksandra Teodorówna przybyła tu wczoraj z Carskiego Sioła.

Z Kiachty telegrafują, że przybyła tam wczoraj ekspedycya Kozłowa z Tybetu.

Komisya przeciwdżumowa ogłosiła Konstantynopol jako objęty dżumą.

Belgrad 2 grudnia. Poseł rosyjski Czaryków, który po kilkumiesięcznym urlopie powrócił onegdaj na swoją tutaj posadę, był w sobotę na dłuższej audyencyi u króla Aleksandra, przyczem — jak donoszą z kół dworskich — miał go zapewnić o wielkiej życzliwości cara i rządu rosyjskiego dla Serbii i domu królewskiego i oświadczyć w formie kategorycznej, że projektowanej od dawna podróży króla i królowej do Rosyi nic już nie stoi na przeszkodzie Termin dla tej wizyty jednakże będzie oznaczony równocześnie z wyznaczeniem terminu przyjęcia innych książąt, którzy zapowiedzieli swe wizyty w Petersburgu.

Belgrad 2 grudnia. Przybył tu przedstawiciel dyplomatyczny Serbii z Sofii, b. minister spraw wewnętrznych Djaja celem poczynienia przygotowań do zapowiedzianych odwiedzin członków bułgarskiego zgromadzenia narodowego, którzy przybędą tutaj zbiorowo. Odwiedzinom tym przypisują polityczne znaczenie. W ciągu jeszcze miesiąca grudnia członkowie serbskiej skupczyny udadzą się z rewizytą do Sofii.

Filadelfia 2 grudnia. Aresztowano tu pewnego Szweda, Wilhelma Müllera, który oświadczył był, że Roosevelt musi być tak samo zastrzelony jak Mac Kinley.

San Francisco 2 grudnia. Z powodu gęstej mgły zderzyły się dwa okręty. Jeden z nich, z dwustu podróżnymi na pokładzie zatonął. Większa część uratowała się. Zginęło 20 osób.

Barcelona 2 grudnia. Odkryto spisek, mający na celu spalenie kościołów w północnych prowincyach Hiszpanii. Rzeczywiście kilka kościołów spłonęło w ostatnim czasie.

Colon 2 grudnia. Przybył tu niemiecki okręt wojenny.

Londyn 2 grudnia. W Hyddeparku odbył się wczoraj olbrzymi mityng z sympatyą dla Bullera.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku hipotecznego.** Na sobotniem posiedzeniu rady nadzorczej gal. akc. Banku hipotecznego uchwaloną została wypłata kuponu styczniowego od akcyi Banku, płatnego dnia 1 stycznia 1902 po 20 koron od sztuki.

— **Kolej lokalna Nowy-Sącz-Krościenko.** Ministerstwo kolei przedłużyło na rok jeden udzielone pp, Wł. Głębockiemu, K. Lipińskiemu i dr. L. Aderowi zezwolenie dla przeprowadzenia technicznych wstępnych robót dla wąsko-torowej kolei lokalnej ze stacyi Nowy Sącz przez Podgórze, Karczę, Jazowsko, Łącko, Zabrzeń i Tylmanowę do Krościenka.

— **Dyrekcya kolei** ogłasza: Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 grudnia 1901 wchodzi w życie dodatek V do taryfy, część II zeszyt 2.

— **W Jekaterynosławiu** otwarto oddział petersburskiego międzynarodowego banku kommeralnego.

— **Losowania.** Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1860 główna wygrana 300.000 koron padła na seryę 3207 numer 6 40.000 koron wygrała serya 1625 numer 15, 20.000 koron s. 1925 nr. 54, po 10.000 k. s. 1101 nr. 79 i s. 1467 nr. 100.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 2 grudnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 647·50, węg. zakładu kredyt. 657·—, Anglobanku 262·50, Unionbanku 539·—, Banku dla krajów koronnych 406·50, Bankvereinu 448·50, Bodencreditu 373·—, Gal. Banku hipot. 626·—, kolei państwow. 649·—, kolei południowej 61.50, tramwaju A. 259·—, B. 255·—, kolei Elbethal 471·50, kolei północnej 5590 kolei czerniowieckiej 551·—, alpiny 393·50, Rima Muranya 467·—, praskiego towarz. żel. 1432, fabryki broni 288·—, tureckie tytoniowe 287·50, oblig. węg. indemniz. 93·40, renta majow. 98·95, austr. renta koronowa 95·80, węg. renta koronowa 94·04, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 101·—, marki 117·15, ruble 253·—.

— **Paryż** 1 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101 27. Mąka 27·45.

— **Berlin** 1 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·30 do 7·50. żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70, owies na terminy 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·50, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·— do 6·50 koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 46·—, biała 45·— do 70·—, tymotka 22·— do 26·—, szwedzka 50·— do 60·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa 5·70 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 6·75 do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 2 grudnia. Cukier (spokojnie) 19·50 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 36·80 do —·—.

Wiedeń dnia 2 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 8·86 do 8·87, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·63 do 7·64, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·87 do 5·88, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·90 do 7·91, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: bez interesu.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 2 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·66 do 8·67, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·34 do 7·35, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·59 do 7·60, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.56 do 5·57, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: zimno.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

22

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

— Czy pani nie będzie zanadto pusto tak samej w domu? — zapytała pułkownikowa, wnioskując podług siebie o uczuciach drugich.

Zdziwiona Karolina podniosła głowę.

— Ależ bynajmniej, łaskawa pani, dlaczegóżby?..

Innym razem miała Irena, podczas służbowej wycieczki męża, przepędzić z dzieckiem jakiś czas u matki.

Karolinie, podczas tych przygotowań do przyjęcia, „wynoszenie pod niebiosa", młodej kobiety, stało się uprzykrzonem. Samo wymówienie imienia drażniło ją; piękna, młoda twarzyczka na rozlicznych portretach, w swej regularności, wydała się jej zimną, jednostajną. Nie tęskniła bynajmniej za poznaniem oryginału i prosiła o uwolnienie na czas tej wizyty, ponieważ Ella i tak wtedy nie wiele będzie się uczyła.

Dziewczynka ubolewała, że „te dwie kochane istoty znowu nie będą mogły się zejść razem"; natomiast pułkownikowa, którą to systematyczne unikanie niemile dotknęło, skinęła zaledwie głową na znak przyzwolenia.

Tak przeszła Karolinie druga zima w domu pani Hilpern.

Wiedziała, że oceniano tu należycie jej wiedzę oraz sumienność w spełnianiu obowiązków, nawet mimo braku osobistej sympatyi, której — czuła to dobrze — nie pozyskała sobie u pani Hilgern, ani u najczęstszego gościa i przyjaciela domu, majora Kronheima.

Pewnego dnia po powrocie z przechadzki, w sieni spotkała się z pułkownikową ze zmienioną twarzą, wołającą łzami zdławionym głosem:

— Mój zięć! moja biedna Irena! — nic więcej nie mogła zrozumiać na razie.

Po wejściu do pokoju dopiero, objaśnił ją major Kronheim o tragicznym zgonie Wiktora v. Tettan. W jego słowach przebijała się ciężka troska o los zaprzyjaźnionej rodziny, a już najbardziej o los Ireny.

W pierwszej chwili słuchała go z żywem współczuciem, nagle jednak po pełnych, ponsowych ustach przemknął ironiczny uśmiech. Ten sentymentalny, starzejący się kawaler jeszcze zaciekłej niemal uprawiał „kult Ireny", jak jej uczennica Ella.

— Czy sądził pan, że takiej rozkapryszonej „księżniczki" nie poważy się tknąć ręka losu?

Ryszard popatrzył na nią groźnie.

— Nie — odpowiedział oschle — ale sądziłem, że w sercu każdej kobiety istnieje współczucie dla ciężko dotkniętych bliźnich. Widzę, że to było iluzyą!

Jej ciętemu dowcipowi zabrakło nagle konceptu. Chwilowo uczuła się nawet zawstydzoną. Później jednak, gdy przesiedlenie Ireny do K. zostało rzeczą postanowioną, wtedy przeważyło u niej ponownie uczucie niechęci przeciw tej, która nawet w nieszczęściu otoczona była troskliwą opieką ogólnego ubóstwiania.

— Wielkie wypadki poprzedzają duże cienie — zauważyła do Elli, gdy przed przyjazdem młodej wdowy przeprowadzono się do pięknej willi, gdzie pułkownikowa z Ellą i Karoliną zamieszkały w mniejszej części domu, podczas gdy obszerniejsza została wykwintniej urządzona dla jednej młodej kobiety, pod pozorem koniecznego utrzymania liczniejszej służby.

— Irenka przyzwyczajona jest do tego — powiedziała Ella, nie rozumiejąc wprawdzie sensu tej uwagi, ale instynktownie odczuwającą niesprawiedliwą krytykę postępowania.

Niechętnie przyznawała sobie Lola po niejakim czasie, że domowa opinia bynajmniej nie była przesadzoną pod względem wyglądu młodej wdowy. Gdy weszła do jadalnego pokoju, zastała tam nowoprzybyłą samą.

Irena podeszła do niej uprzejmie, z wyciągniętą dłonią.

— Panna Herbert? Elle nie może się dość naopowiadać o pani... A z białej ślicznie wyrzeźbionej twarzy, spojrzały na nią oczy, których czaru żaden z portretów znajdujących się w domu oddać nie zdołał.

Niebieskie, a ciemne jak toń morza i jak toń morza niezgłębione. Zamieniły z sobą parę obojętnych wyrazów. Głos Ireny brzmiał ciszej zda się, jakby go przysłaniało znużenie, drżała w nim jeszcze struna świeżo przebytego bolu i jakaś bezwiedna skarga. A mimo to, co za dźwięk wspaniały! Karolinie chociaż wcale nie muzykalnej wydał się dziwnie kojącą muzyką.

Teraz wprowadzono małego, około trzyletniego chłopczyka, podobnego zupełnie do matki; mały opowiedział jej natychmiast poufnie, że teraz będzie już zawsze jadł razem „z dużymi", z czego wyglądał nie mało uradowany.

— To dla niego nowość jeszcze — tłumaczyła Irena — dawniej jadaliśmy o późniejszej godzinie, a on cieszy się obecną zmianą. Dzieci cieszą się z każdej zmiany.

Ostatnie słowa wymówiła niepewnym głosem, z pod ciemnych rzęs spadła łza na białą sukienkę dziecka, przybraną czarnymi wyłogami.

Wkrótce zeszli się wszyscy domowi. Lola przypatrywała się Irenie i Ryszardowi, który był też na dzisiejszym objedzie. Wyglądał dziś młodziej i był niezwykle ożywionym. Później też, gdy stali obok siebie — „jaka śliczna para", pomyślała.

Tymczasem szepnęła jej Ella cichutko — a co, czy Irenka nie słodko wygląda?

— Jak Venus medycyjska, w wdowiej szacie, — odpowiedziała ironicznie zagadnięta.

— Ach, co tam Venus! Wygląda jak anioł prawdziwy.

Znowu niechęć owładnęła Karoliną. Postanowiła sobie trzymać się na uboczu, a mimo to nie mogła długo opierać się czarującej uprzejmości Ireny, która, odtajawszy nieco z pierwszego bolu, stała się powtórnie promieniem ożywczym całego domu. Stosunek ten zyskiwał nie mało uroku, wskutek odmienności zapatrywań obu pań.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegaru środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu.
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa.
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/5 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławow.
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 1/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcim
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.